

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



NR. 31-32 (325-326)

NIEDZIELA 1 - 8 SIERPNI 1965

ROK VII

Nie łatwo zostać księdzem w Polsce

Gdy w wolnym świecie odbywają się kampanie katolickie dla budzenia powołań kapłańskich i zakonnych, w Polsce mamy obecnie planowe niszczenie zakładów kształcących księży i akcję zniechęcania młodzieży do wybierania tego powołania. Aby nie być gołosłownymi, przytaczamy następujące fakty, nad którymi trzeba się nam Polakim na obczyźnie, głęboko zastanowić.

Prawie wszystkie tak zwane małe seminaria czyli gimnazja diecezjalne lub zakonne zostały zamknięte. Ich budynki i nieruchomości „upaństwowiono nieodpłatnie”, czyli po prostu skonfiskowano.

fesorów różnymi metodami psychologicznymi. Działają przez zaskoczenie, aby się móc mieszać do rozmaitych wewnętrznych dziedzin.

Ponieważ obowiązujące prawa nie do-

Episkopat w końcu zgodził się na inspekcje nauczania przedmiotów świeckich, języków, nauk humanistycznych a nawet studium filozofii, ale zachował dla władz kościelnych nadzór nad studium teologii.

Sekretarz Episkopatu ks. bp. Chormański poruszał tę sprawę w wielu rozmowach z przedstawicielem reżymu Sztachelskim, a Kardynał Wyszyński skierował w tej sprawie szereg listów do Gomułki i poruszył ją w rozmowie z nim. Wszystko jednak na próżno, bo faktem zaprzeczono. Pod pretekstem czuwania, aby alumnów nie kształcono w duchu „wrogim do Polski ludowej”, partia dąży do zniesienia seminariów duchownych i zniechęcania kandydatów do kapłaństwa.

Naciski się zwiększają, bo z czasem in-



Z internatu św. Kazimierza w Vaudricourt wyszło już ponad dwudziestu kapłanów emigracyjnych.

Wyższe seminaria duchowne istnieją, lecz ich sytuacja wciąż się pogarsza z powodu zarządzeń Urzędu Wyznań, które programowo podcinają ich byt przez:

- mieszanie się do spraw wewnętrznych;
- niesprawiedliwy system podatkowy;
- powoływanie kleryków do wojska;
- zwalczanie powołań kapłańskich.

Niepowołani Inspektorzy

Ministerstwo Oświaty i Urząd Wyznań starają się wspólnie nadzorować program studiów i system kształcenia przyszłych kapłanów. Narzuceni inspektorzy wpadają do seminariów i starają się zastraszać pro-

puszczają takich wizytacji w Seminariach wyższych, Episkopat Polski już w r. 1959 skierował do władz protest, który pozostał bez odpowiedzi. Inspektorzy nadal molestują rektorów i profesorów, a tych, którzy się takim inspekcjom opierają, spotykają rozmaite szykany administracyjne.

Następny numer „Głosu Katolickiego” ukaże się — ze względu na wakacje — dopiero za dwa tygodnie z datą 15 sierpnia.

spektorzy żądają usuwania rektorów i profesorów albo też wysuwają swoich kandydatów na te stanowiska.

Wypytyują się kleryków o ich stosunki domowe i rodzinne, próbują asystować przy ich egzaminach, usiłują nawet dotrzeć do kartotek z poufnymi informacjami. W jednym z seminariów doszło do walki z inspektorami, którzy próbowali przy egzaminie wydrzeć z rąk rektora i profesorów owe poufne kartki. Trzeba dodać, że owi inspektorzy często nie mają nawet matury, ale za to politycznie są odpowiednio uświadomieni i przygotowani.

(Ciąg daszy na str. 9-ej)

Wakacje a życie rodzinne

Sierpień to główny miesiąc wakacyjny. Życzą wam wszystkim abyście jak najlepiej spędzili wakacje, abyście wrócili z miłymi wspomnieniami i jak najlepiej wypoczęli do całorocznego nowego trudu. Każdy z was tak organizuje wakacje jak mu jego warunki pozwalają. Jednak jako szczerzy przyjaciel chciałbym z wami pomówić o wielkim znaczeniu wakacji dla życia rodzinnego.

Dni wolne od pracy są czasem szczególnie uprzywilejowanym dla życia rodzinnego. Pozwalają na lepsze poznanie się, większe zbliżenie i wzajemne życie się całej rodziny, a tym samym również pozwalają na zaspokojenie potrzeb serca.

Młodzi małżonkowie jeszcze nie mający dzieci mają w czasie wakacji okazję do odnowienia swojego miodowego miesiąca. Często bowiem się zdarza, że właśnie oni, jak długo jeszcze dzieci nie mają — starają się jak najwięcej pracować aby możliwie szybko stanąć na nogach. Dlatego gdy po pracy wracają do domu, zmęczeni — nie wiele czasu im zostaje dla nich. Dlatego właśnie dla nich, wspólnie spędzone wakacje mogą mieć większe znaczenie niż miodowy miesiąc, dlatego, że już lepiej zdążyli się poznać niż w czasie narzeczeństwa. Już lepiej poznali wspólne cechy swoje oraz wady. Dlatego też okres wspólnie przeżytych wakacji pozwala im na lepsze życie się i może stanowić fundament do dalszego budowania wspólnej przyszłości.

Jednak tam gdzie już są dzieci — obraz wakacji jest inny. Szczególnie gdy dzieci są jeszcze małe. Niejednokrotnie tak bywa, że ojciec widzi tylko śpiące dzieci rano gdy odchodzi, lub zaspane wieczorem. Może ucałuje je gdy odchodzi do pracy, może wieczorem do snu układa. Jednak jakie jest jego współżycie z dziećmi? A jeżeli w dodatku również i matka pracuje poza domem? To jakie wtedy jest współżycie rodziców z dziećmi?

Często rodzice nawet nie zdają sobie sprawy z tego jak bardzo dzieci są spragnione kontaktu z ojcem i matką, z jakim utęsknieniem oczekują niedzieli — aby chociażby trochę mieć rodziców dla siebie. Może rodzice nawet nie zdają sobie sprawy z tego jak wielkie znaczenie dla całego życia dzieci — mają te chwile podczas których ojciec dziecku bajkę opowiada, albo razem z nim się bawi. Przypatrzcie się bawiącym się dzieciom a zobaczycie jak one poważnie to robią. Dziecko bowiem bierze na serio swoją zabawę. Ono pracuje bawiąc się — a pracując, z ojcem czy matką, bawi się. Dla niego praca jeszcze nie nosi smutnego następstwa grzechu.

Pamiętajcie o tym — a może zrozumiecie dlaczego dziecko tak bardzo tęskni do tego i jak ogromnie lubi pobawić się z rodzicami. Pomyślcie również jak ono cierpi — gdy nie może się z nimi pobawić. Pamiętajcie, że dziecko na serio bierze to co my nazywamy jego zabawą. Ono na serio bie-

rze te chwile w których ojciec czy matka z nim się bawi. Może nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego jak bardzo kształcicie charakter dziecka opowiadając mu jakąś ciekawą bajkę. Dlatego w domach waszych, szczególnie gdy wakacje się zbliżają powinna się znaleźć zawsze jakaś książka z powiastkami dla dzieci. One może jeszcze czytać nie umieją — ale za to ojciec czy matka przeczytają i opowiedzą dziecku. Może nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego jak bardzo możecie kształcić charakter dziecka waszego rozumnie z nim się bawiąc. Dlatego też wakacje powinny być przede wszystkim wielkim festywallem współżycia i obcowania rodziców z dziećmi — szczególnie gdy one jeszcze są małe. Czy trzeba dawać jak bardzo to współżycie z dziećmi będzie również łączyło oboje rodziców?

Nieco inaczej jest tam gdzie dzieci są w szkolnym wieku, gdy część wakacji spędzają na obozach czy koloniach. Jednak i wtedy ważne jest aby rodzice odpowiednio rozplanowali wakacje, aby dzieci już były po obozach, albo jeszcze przed koloniami —



gdy rodzice mają wakacje. Aby przynajmniej część wakacji spędzili wspólnie z rodzicami i innym rodzeństwem. To pozwoli im na większe życie się i wzajemne zbliżenie. W naszej epoce — dobrze wykorzystane wakacje mogą być czasem szczególnie uprzywilejowanym dla życia rodzinnego. Pozwalają rodzicom na lepsze poznanie dzieci, ich wad i zamiarów — a tym samym na lepsze pokierowanie dzieci.

To samo dotyczy wzajemnego życia się rodzeństwa. Czy wiecie dlaczego obecnie tak wielu ludzi skarży się na samotność, mimo że mają braci i siostry? Otóż dlatego że oni jako dzieci nigdy nie nauczyli się współżyć z rodzeństwem swoim.

Oprócz tego jeszcze jeden problem znajduje często rozwiązanie podczas wakacji. Ten problem który nurtuje dorastającą młodzież, a który długo nurtuje w duszy dziecka. Często — właśnie w czasie wakacji zostaje on rozwiązany — ale wiele zależy od tego kto do tego się przyczyni: rodzice — czy przygodny kolega z ulicy. Gdy w czasie wakacji rodzice więcej czasu spędzają z dziećmi łatwiej odkryją nurtujący je problem. Często przy zabawie, na plaży, pod namiotem, przy dłuższym obcowaniu i zbliżeniu — nawiązuje się poważniejsza rozmowa między synem a ojcem lub córką i matką. Wtedy otwiera się dusza dziecka i serce jego. Wtedy czeka — aby ojciec lub matka rozwiązali jego problemy.

Pomyślcie. O ile obcy ludzie w czasie wakacji często nawiązują trwałe i szczerze kontakty oraz prawdziwą przyjaźnią zbliżają się do siebie — to dlaczego to samo nie miałyby dotyczyć rodziców i rodzeństwa. Pamiętajcie, że jedną z wielkich zalet czasu wakacyjnego — to łatwiejsze otwieranie serc i dusz. A często całe życie od tego zależy. Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Ewangelia

NA 8 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

1 sierpnia 1965

(według św. Łukasza 16, 1-9)

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był człowiek pewien bogaty, który miał wólarza, a tego zniesławiono przed nim, jakoby trwonił dobra jego. I przywoławszy go rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z wólarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł wólarzyć. I mówił wólarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi wólarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby gdy będę złożony z wólarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siadź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego wólarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata rozropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. I ja wam powiadam: czyncie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.



Eucharystia w obozie Oświęcimskim

W kancelarii głównej obozu wisiała tablica, wykazująca codziennie stan więźniów według poszczególnych narodowości. Na przedostatnim miejscu byli „Juden — Żydzi”, na ostatnim zaś miejscu „Pfaffen — Klechy”.

Już samo umieszczenie księży na ostatnim miejscu to najlepszy dowód, że Bóg, religia to pojęcia w obozie radykalnie wymazane, nie ma Boga, nie ma wyznawców Jego, a kapłani Jego to ludzie, podobnie jak Żydzi, wyjęci spod prawa.

Tak też cicha nawet modlitwa, zdradzająca się skupioną postawą więźnia, była z miejsca surowo karana, a już nie do pomyslenia była modlitwa zbiorowa.

A tu te codzienne dantejskie sceny, ta codzienna udręka przy ciężkiej, 12-to godzinnej pracy, te wyrafinowane, sadystyczne sposoby ciągłego dokuczania — wszystko to zmierzało do wykończenia człowieka jak najprędzej. W stanie ostatecznego załamania się: leż to westchnień do Boga o rychły koniec, o pomoc, o wyzwolenie. Tymczasem schodził miesiąc za miesiącem, rok za rokiem i tego końca widać nie było.

Załamani, w zwątpieniu złorzeczyli Bogu, który patrzy na te cierpienia i nie karze winnych. Odporniejsi szukali pociechy u kolegów o silniejszych nerwach, należących do ruchu oporu, podtrzymujących na duchu wszystkich.

Tylko legowisko w baraku, gdy światło zgasło, pomiędzy godz. 21-ą a 4-tą rano, dawało możliwość pofolgowania myślom i pomodlenia się.

Pomimo drakońskich zakazów, grożących śmiercią nie przestrzegającym ich, w obozie była Spowiedź św. i nawet Komunia św. Każdy z księży miał swoich penitentów, których spowiedzi słuchał w pochodzie do pracy, w czasie przerw, w formie towarzyskiej, poważnej rozmowy, ale Komunia św. zesłała do katakumb.

Było dwóch księży bohaterów: Ks. Józef Chuchracki, obecny proboszcz w Mikulczycach koło Zabrza oraz zmarły w dniu wkroczenia Amerykanów do obozu w Mauthausen na tyfus plamisty śp. Ks. Infułat Sz wajnoch, były proboszcz Starego Chorzowa, który szczęśliwie 4 lata Oświęcimia, do miesiąca października 1944 r. przetrzymał.



Ks. prob. Chuchracki odprawił w konspiracji jedną Mszę Św. w dniu 8 grudnia 1942 r., w piwnicy 17 bloku składnicy malarzy, dalsze 3 Msze św. na strychu w „Bekleidungskammer” (magazyn ubiorów) a już od października 1943 r. aż do wyjazdu do Mauthausen w październiku 1944 r. śp. ksiądz Infułat Sz wajnoch — cztery Msze św. w sali operacyjnej szpitala więziennego. Celebryjący kapłan był sam z ministrantem-klerykiem, którego na-

zwiska nie pamiętam, obaj w pasiakach. Jako kielich służyła szklanka, przy tym konsekrować trzeba było tyle hostii, ile poszczególni w tajemniczeni księży spowiedzi więźniów wysłuchali.

Nad bezpieczeństwem celebrującego czuwało około 25 więźniów, którzy obsadzili wszystkie dojścia do miejsca, w którym odprawiała się Msza święta. Samą Komunię świętą roznosili poszczególni księża na bloki, udzielając jej, zależnie od bezpieczeństwa, na strychu, w piwny lub nawet wieczorem pod kocem.

Były to dla nas wierzących i praktykujących więźniów, do końca życia niezapomniane chwile szczęścia, podniesienia na duchu, pomocy w znoszeniu trudów i męki dnia codziennego i doczekania się końca katorgi.

Ale nie ma bohaterów bez ofiar. Ks. Ks. Salezjanie w Oświęcimiu ponieśli największą stratę; za pomoc i kontakty z obozem zginęło 30-tu członków ich zgromadzenia. Tym Ofiarom zawdzięczamy nasze Szczęście Eucharystyczne.

Zygmunt JANKOWSKI
więzień nr 66706

Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 1 SIERPNIA
Ósma po Zesłaniu Ducha św.
Braci Machabejskich, Piotra w Okowach
- PONIEDZIAŁEK — 2 SIERPNIA
św. Alfonsa Liguori, Stefana, Nikodema
- WTOREK — 3 SIERPNIA
św. Szczepana
- ŚRODA — 4 SIERPNIA
św. Dominika
- CZWARTEK — 5 SIERPNIA
M. B. Snieżnej
- PIĄTEK — 6 SIERPNIA
Przemienienia Pańskiego, Agapita, Sykstusa
- SOBOTA — 7 SIERPNIA
św. Kajetana, Konrada, Donata
- NIEDZIELA — 8 SIERPNIA
Dziewiąta po Zesłaniu Ducha św.
św. Jana Vianney, Emiliana, Cyriaka
- PONIEDZIAŁEK — 9 SIERPNIA
św. Romana
- WTOREK — 10 SIERPNIA
św. Wawrzyńca, Bohdana
- ŚRODA — 11 SIERPNIA
św. Zuzanny
- CZWARTEK — 12 SIERPNIA
św. Klary, Sławomira
- PIĄTEK — 13 SIERPNIA
św. Hipolita, Kajetana, Heleny
- SOBOTA — 14 SIERPNIA
Wigilia Wniebowzięcia N.M.P.,
Euzebiusza

Ewangelia

NA 9 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

8 sierpnia 1965

(według św. Łukasza 19, 41-47)

Onego czasu gdy się Jezus przybliżył do Jeruzalem, ujrawszy miasto zapłakał nad nim mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

I nauczał codziennie w świątyni. A przedniejsi kapłani, uczeni i starsi ludu przemyśleli, jak go zgubić.



Z E Ś W I A T A

OJCIEC ŚW. O MIŁOŚCI OJCZYZNY

Przyjmując dnia 12 czerwca w Watykanie Prezydenta Republiki włoskiej p. Józefa Saragata, Paweł VI poświęcił w swojej mowie istotny ustęp stosunkowi wiary religijnej do miłości ojczyzny.

Wyrzuciwszy swoją radość z powodu odzyskania przez naród włoski równowagi między tymi dwoma szlachetnymi uczuciami, Papież powiedział:

„Dzieje narodu włoskiego wykazują, jak te dwa bieguny winny się nawzajem uzupełniać a nie wykluczać; nie powinny przeciwstawiać się sobie w jałowym antagonizmie, ale dążyć do mądrej i serdecznej współpracy, bo najbardziej pocieszające owoce zebrane zostały gdy te dwa uczucia słożyły się na pokojową harmonię zarówno w głębi osobistego uduchowienia, jak w działaniu społecznym, jak wreszcie w syntezie kulturalnej i wyrazie artystycznym.”

PROŚMY NAJŚW. MARYJE ABY RACZYŁA NAS OSWOBODZIĆ ZE STANU NIEWOLI”

Ks. kardynał Stefan Wyszyński, przemawiając ze stopni Kościoła św. Anny w Warszawie z okazji święta Bożego Ciała, wyraził ubolewanie z tego powodu, iż władze reżimowe nie udzieliły zezwolenia na zainstalowanie głośników i mikrofonów, co uniemożliwiło, iż blisko dwustu tysięczny tłum wiernych zgromadzony przed kościołem nie mógł usłyszeć jego głosu. Ks. Kardynał powiedział między innymi: „Nie jest to moja wina, ponieważ nie zezwolono nam na użycie tych środków komunikacyjnych, do których my, jako obywatele naszej zmartwychwstałej ojczyzny mamy pełne i niezaprzeczone prawo. Mówiąc następnie o obchodzie w roku 1966 tysiąclecia Chrztu przez Polskę, dostojny papura oświadczył między innymi: „Może będzie ono dla Kościoła obchodem naprawdę radosnym. Może będziemy podówczas cieszyli się z pełnej wolności, do której mamy prawo po dziesięciu wiekach życia jako naród. Prośmy o opiekę Przenajświętszą Maryję Panne — zakończył ks. arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski, — aby raczyła nas oswobodzić ze stanu niewoli”.

ZGON KS. BISKUPA CZAJKI I KS. BISKUPA NIEMIRY

W niedzielę, 4 lipca, zmarł w Częstochowie ks. bp Stanisław Czajka, sufragan częstochowski. Sp. ks. bp Stanisław Czajka urodził się w 1897 roku w Kamiennej (pow.

Włocławek). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1920 r., a sakrę biskupią w 1944 na Jasnej Górze z rąk ks. bpa Teodora Kubiny. Zmarły ks. biskup był wikariuszem generalnym, konsultorem diecezjalnym, wizytatorem zakonów w diecezji oraz egzaminatorem prosynodalnym. Po zgonie ks. bpa Golińskiego, ks. bp Czajka został wybrany wikariuszem kapitulnym. Pogrzeb odbył się 6 lipca z udziałem ks. kardynała Prymasa, arcybiskupa metropolity krakowskiego Karola Wojtyły i ponad 20 biskupów z całej Polski. Trumnę ze zwłokami Zmarłego złożono w krypcie biskupów częstochowskich w podziemiach miejscowej Katedry.

W czwartek, 8 lipca, zmarł w Czubinie ks. bp Karol Niemira, sufragan piński. Sp. ks. bp Karol Niemira urodził się w 1883 r. w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1911 roku, a konsekrowany był na biskupa w 1933 r. Główne uroczystości pogrzebowe odbyły się 11 lipca w Bazylice Archikatedralnej w Warszawie, a zwłoki złożono na Cmentarzu Powązkowskim.

RADA EPISKOPATU FRANCUSKIEGO OMAWIAŁA PROBLEM EMIGRACJI

Ostatnia sesja stałej Rady Episkopatu francuskiego odbyła się w Paryżu. Sesji przewodniczył kardynał Maurycy Feltin, arcybiskup Paryża. W czasie prac kierowanych przez Mons Garrone, ks. arcybiskupa Tuluzę, omówiono między innymi problemy związane z badaniami teologicznymi, z powołaniami do stanu duchownego, z młodzieżą, emigracją, reformą liturgiczną, z ekumenizmem i światem wiejskim.

NOWY METROPOLITA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE

Krótki komunikat reżimowej agencji P. A.P. podaje, że „sobór biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego dokonał ostatnio wyboru nowego metropolity warszawskiego i całej Polski — głowy Kościoła Prawosławnego w PRL”. Na stanowisko to — jak informuje P.A.P. — wybrany został ks. arcybiskup Stefan Rudyk, dotychczasowy arcybiskup białostocki i gdański tego Kościoła.

Sobór odbył się pod przewodnictwem zastępcy metropolity ks. Jerzego Korenistowa, arcybiskupa łódzkiego i poznańskiego. Miejsca i daty tego soboru agencja P.A.P. nie podaje. Z komunikatu dowiadujemy się jeszcze, że „nowy metropolita złożył na rę-

ce dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań słu-
bowanie dochowania wierności Polskiej Rze-
czypospolitej Ludowej”.

PO WYBORACH W POLSCE

Jak należy rozumieć wynik głosowania do Sejmu ?

Piąte po wojnie reżimowe wybory do Sejmu w Polsce, które jak wiadomo odbyły się 30 maja b.r., przyniosły — jak chwali się centralny organ partii, „Trybuna Ludu” — „wielkie zwycięstwo Frontu Jedności Narodu”. Oczywiście nie trzeba dodawać, że nie były to wybory, a tylko głosowanie na jedną listę kandydatów tego „Frontu”. Czy przyjęcie tej listy rzekomo przez większość wyborców można uważać za zwycięstwo komunizmu w Polsce? Odpowiedź niewątpliwie jest negatywna. Sam fakt głosowania nie jest równoznaczny z udzieleniem poparcia komunistom, ani zaufania kandydatom figurującym na liście wyborczej. Miliony osób zwłaszcza zatrudnionych przez państwo i ich rodziny musiały brać udział w „wyborach”. Znajdowały się one w sytuacji przymusowej, ale poważny ich procent skorzystał z prawa skreślenia kandydatów.

Spośród blisko 20 milionów uprawnionych oddało swe głosy do urn wyborczych rzekomo 96.62 procent wyborców. Procent ten podaje Główna Komisja Wyborcza („Trybuna Ludu” nr. 151 i inne dzienniki warszawskie). Ma to być jaskrawy dowód, że w „demokracjach ludowych” poza obłożnie chorymi, niewiele jest śmiałków, którzy potrafią się oprzeć „perswazjom” agitatorów. O wyborach takich słusznie pisze prasa reżimowa jako o wyborach powszechnych, ale na pewno nie ma racji, gdy nazywa je — „wolnymi”. Jednocześnie — jak zapewnia wspomniana Komisja — rzekomo aż 98.81 procent głosów oddali „solidarnie” wyborcy na listę Frontu Jedności Narodu. Dlatego kandydaci na posłów według ustalonej liczby mandatów w każdym okręgu uzyskali wymaganą przez art. 62 ordynacji wyborczej „bezwzględna” większość i zostali wybrani.

„LATO W MIEŚCIE”

NOWY JORK. — W dniach od 16 lipca do 15 sierpnia mają miejsce na obszarze archidiecezji nowojorskiej liczne manifestacje i uroczystości o charakterze oświatowo-wychowawczym, kulturalnym i rozrywkowym, dochód z których zostanie przeznaczony na pomoc dla osób najbardziej potrzebujących tej wielkiej metropolii amerykańskiej. Program ten zwany „Latem w mieście” został opracowany przez kardynała Franciszka Spelmana, ks. arcybiskupa Nowego Jorku. Około 40 wspólnot zakonnych, liczni seminarzyści oraz młodzież akademicka i szkolna współpracują nad ich realizacją w 35 parafiach archidiecezji.

2

Proboszcz z Bieguna Północnego

Sredniego wzrostu, atletycznej budowy, nie wygląda na więcej niż 20 lat, a ma ich 42! Zwinność jego ruchów zdradza nieustanną zaprawę w tak trudnych i forsownych sportach, jak powożenie zaprzęgiem psów, pływanie kajakiem, polowanie na fokę i niedźwiedzie. Brak palca u prawej ręki to pamiątka po małym wypadku na sankach.

W King's Bay — opowiada — golę się dwa razy na tydzień. Zależy mi na tym. Człowiek, który w tej eskimoskiej pustyni się zaniedba, przepada z kretešem. Zabiegi toaletowe zmuszają do tak zbawienego wysiłku. Zresztą na cóż broda? W drodze przymarza do futra, a na postoju trzeba się uwalniać od tego chomąta.

W świeżej, spokojnej twarzy ojca Rogera, oblata Niepokalanej, płonie dwoje jasnych oczu, dwa skrawki błękitu.

— Niebawem upłynie 17 lat odkąd myślę i mówię po eskimosku — tłumaczy się, gdy trudno mu znaleźć odpowiedni wyraz francuski. Wspomina o swej rodzinie: było ich jedenaścioro rodzeństwa. Pochodzą z Russey. — Jest nas czterech Buliardów, kapłanów, i jedna zakonnica. Z trzech braci, oblatów, dwóch pracuje wśród Eskimosów, jeden u Czerwonoskórych.

A oto historia przybycia ojca Rogera pod Biegun Północny. Najpierw całe dwa lata przebywał na północnym wybrzeżu Kanady, w Coppermine, na przeszkoleniu. Tam otrzymał list od swego Wikariusza Apostolskiego, „latającego biskupa”, księdza Breynat, z prośbą o zbadanie kraju Wiktorii: obliczenie stanu ludności i sprawdzenie, czy nie dałoby się tam założyć misji. Bez namysłu zaprzęga ojciec swych jedenaście psów, ładuje na sanie walizę-kaplicę, prowiant, przypina do nóg „rakiety”, bierze sztucer... Trzaśnięcie z bata daje hasło do odjazdu!

Była to zima 1937 r. Termometr wskazywał 50 stopni poniżej zera.

Gdy wrócił na Wielkanoc do „bazy”, zawiadomił, że w Uyaraktok (King's Bay) natrafił na ludzi, którzy mu powiedzieli: „Jesteśmy ostatnimi Eskimosami — dalej w stronę Bieguna nie ma już ani jednego człowieka”.

Wkrótce potem ojciec Roger Buliard wyjechał dobrowolnie, by tam się osiedlić.

Z oczyma zapatrzonymi w przestrzeń szuka wspomnień.

— Kraj Wiktorii? Kraj leżący odłogiem, ostatni zakątek zamieszkałego świata. Tundra pełna zapadlisk, nagie skały, gnijące trzęsawiska — przekłeta ziemia, która w lecie nie wydaje nic, prócz porostów, mchów i kilku gatunków nędznych kwiatków bez zapachu. Dziewięć miesięcy zimy, w tym

dwa nieustannej nocy. Moja parafia to 800 kilometrów wybrzeża. Moje owieczki — garstka Eskimosów. Rezydencja — domek z drzewa przeznaczony na krótkie chwile pobytu w King's Bay. Resztę czasu spędzam w igloo, czy w namiocie ze skór. Moje bogactwo to 17 psów i strzelby. Tryb życia — podróże, polowanie, praca fizyczna, a wszystko w celu duszpasterzowania. Eskimosi są mongołami. Gdy przybyłem do nich, żyli jeszcze w okresie epoki kamiennej. Jedyłą ich religią był strach przed złymi duchami. Czarownicy — szamani, jak się tam mówi, posiadają jeszcze pewien wpływ. Wydaje się rzeczywiście, jak gdyby szatan dostawał tam czasem pozwolenie pohulania sobie, lecz nie trzeba znów wszędzie dopatrywać się jego działania. Rzekome cuda szamanów oparte są w 90%



Księża (od lewej) Kazimierz Krystkowiak oraz Zygmunt Musielski, synowie górników polskich z Francji, pracują wśród emigracji polskiej w Kanadzie od wielu już lat. Pierwszy w Edmontonie, drugi w Toronto.

na znajomości psychiatrii. Są to zjawiska sugestii i autosugestii występujące silnie u ludzi nieustraszonych pod względem fizycznym, lecz o bardzo wrażliwej psychice. Ileż to razy, gdy podawałem Eskimosom lornetkę, zdawało im się, że widzą ducha. Po 15 latach pracy mam zaledwie 35 katolików, lecz sposób myślenia ogółu uległ też powoli zmianie.

— Jak wgląda życie ojca w tym kraju?

— Moje życie to myśliwstwo, praca fizyczna, zajęcia „pomocy domowej”: codzienne obdzieranie zwierzyzny ze skóry, wyrąbywanie lodu, by mieć wodę, karmienie psów, naprawa lub budowa sań, gotowanie, zmywanie, pranie... i podróże z rozbijaniem igloo na każdym dłuższym postoju.

— Czy Ojciec wiele podróżuje?

— Około 250 dni w roku. Przebyłem z mymi psami 100 tysięcy kilometrów. W miarę potrzeby uprawiam wszystkie zawo-

dy: dentystykę, medycynę, chowanie zmarłych... tego wymaga miłość bliźniego.

— I nigdy opiecz się nie nudzi?

— Zdarza mi się niekiedy mieć chandrę. W pewną Wielką Srodę nieszczególnie się czułem na duchu. W King's Bay mieszka jeszcze jeden biały, prócz mnie. Zabłąkał się tam nie wiadomo skąd i prowadzi handel z tubylcami. Wybrałem się więc do niego na wzgórze.

„Cieszę się, że ojca widzę, jakoś mi niewesoło na duszy. Niedługo Wielkanoc. Została mi na święta butelka whisky, może byśmy dziś spróbowali...” Podczas gdy nalewał, uderzyło nas w rozgwarze radia jedno powtarzające się zdanie: „Coppermine przyzywa King's Bay... Coppermine przyzywa...”

— Ależ to dla nas. Rzecz musi być poważna.

— Kiedy ostatni raz miałem wiadomości z domu — mówi handlarz — ojciec mój był poważnie chory...

— I mój również — odparłem.

„Coppermine przyzywa... proszę być przy aparacie o godzinie 23...”

— Była właśnie 20. Wróciłem do siebie, może pan sobie wyobrazić w jakim stanie. Czyżby chodziło o mego ojca? Dzieliło mnie od niego 3 tysiące mil. O godzinie 23 byłem przy aparacie. Ogromna cisza unosiła się nad 35 chatkami ze śniegu, w których spali moi Eskimosi, oraz nad małym kościółkiem Chrystusa Króla. — Jezu, jeśli to będzie dla mnie, chcę wszystko przyjąć, bo Ty tego pragniesz...

„...King's Bay... czy jesteście przy głośniku? czy jesteście... wiadomość kablem z Paryża...”

— I tak, tam na końcu świata dowiedziałem się o śmierci mego ojca.

— Wytwać! — ciągnie dalej misjonarz po chwili milczenia... Oczywiście, mamy łaskę stanu, sakramenty... Św. Tomasz powiedział gdzieś mniej więcej tymi słowami: do praktykowania cnoty potrzeba pewnego komfortu. Komfort w King's Bay! Nie wolno nam sobie popołgować w drobiazgach: zaczyna się od małego opuszczenia, a potem... Od dawna marzyłem, żeby mieć dwie szklanki do picia. Czy pan sobie zdaje sprawę, co znaczy w tej dzicyz możliwości wypicia herbaty w czym innym, niż stara, wyszczerbiona filiżanka! Szklanka na tych deskach służących nam za stół — byłby to promyk cywilizacji, przypomnienie dobrego wychowania i dyscypliny osobistej! Napisałem więc z prośbą o szklanki. Przybywa okręt — szklanek nie ma. Następnego lata — znów okręt i znów nie ma! Szczęściem przybył z wizytacją duszpasterską nasz Wikariusz Apostolski. Dzieli się on ze swymi księżmi wszystkim: wzbogaciłem się nie tylko w szklanki, ale i w fajkę ekscelencji.

— Pytał pan przed chwilą o mój tryb życia. Pierwsza sprawa to zdobycie pożywienia! Na to, by jeść, trzeba polować. Na to, by polować, trzeba żywić psy! Te poczi-

(Dokończenie na str. 8-iej)

ŁUDZIE SĄ TAGY

SAMOCHÓD ZA BANANY. — W prasie nowojorskiej pojawiło się ogłoszenie następujące: „Wspaniały samochód marki Pontiac, jak nowy, 4 drzwi, tylko za 1395 bananów”. — Jedna z mieszkanek Nowego Jorku, matka czworga dzieci, zachęcona nęcącą propozycją udała się do garażysty przynosząc jako zadatek 25 bananów. Ten jednak wyśmiał się z niej. Jego zdaniem banany znaczący w gwarowym narzeczu dolary. Kobieta nie dała się jednak zbić z tropu. Złożyła zażalenie w trybunale handlowym, który przyznał jej rację i nakazał garażystę przyjąć zapłatę w bananach. Obecnie ten sam garażysta szuka za pośrednictwem gazet nabywców na... banany.

SIAŁ KWIATY, ZEBRAŁ... KAPU. STĘ. — Bill Belton, z zawodu strażak w Fleet, w Anglii bardzo lubi kwiaty. Kocha je do tego stopnia, że postanowił obsiać nimi cały ogród, jaki otacza jego domek. Kupił nasiona lewkonii, goździków, bratków, kaczyców i innych. Z tego wszystkiego weszła jednak tylko kapusta. 300 główek! I to w dodatku nie różne odmiany, ale tylko czerwona...

POWODY PIJANSTWA. — Psychologowie amerykańscy dzielą pijaków na cztery kategorie: pierwsi piją, bo są chorobliwie nieśmiali i chcą nabrać pewności siebie; drudzy w kieliszku szukają zapomnienia; trzecia kategoria składa się z tych, którzy chcą innym imponować; ostatni wreszcie rodzaj pijaków to ci, co pragną się zemścić na wszystkim i na wszystkich. Ci ostatni są podobno najbardziej niebezpieczni.

HISTORYCZNA PRAWDA? — Amerykańscy lekarze Leister i Robert Spencer udowadniają — zupełnie serio — że Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo dlatego, że cierpiał na hemoroidy. Podobno krótko przed bitwą miał wyjątkowo ostry atak bólu z tego powodu. Twierdzą oni ponadto, że bardzo wielka ilość wybitnych postaci historycznych cierpiała z tego samego powodu.

URZĘDY CELNE MAJĄ SWOJE ZASADY. — Mumia młodego Egipcjanina sprzed 1995 lat została zakupiona w Anglii przez Instytut Archeologiczny z Melbourne w Australii. Gdy przyszło do załadowania mumii na samolot, urząd celny w Londynie zażądał dwóch dokumentów: metryki zgonu oraz świadectwa, że śmierć nie nastąpiła na skutek choroby zakaźnej. Po długich pertraktacjach uznano wreszcie mumię za „przedmiot antyczny” i odpowiednie zezwolenia celne zostały wydane.

„Puszcza jodłowa, puszcza królewska, ksążećca, biskupia, świętokrzyska, siedlisko bożyszcz starych, po których święty jeleni chodzi, jako ucieczka pustelników, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności”. Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta”. Tak pisał o puszczy świętokrzyskiej Stefan Żeromski, jeden z największych pisarzy polskich.

Spółeczeństwo polskie nie zapomniało słów wielkiego pisarza; w 1950 roku został utworzony Świętokrzyski Park Narodowy w Łysogórach.

Góry Świętokrzyskie stanowią jeden z najciekawszych zabytków historycznych naszego kraju. Już 4.000 lat temu powstały tu zakłady wyrobów narzędzi kamiennych, a w pierwszych wiekach po Chrystusie kwitnął tutaj największy w Europie przemysł hutniczy. Profesorowie metalurgii z Krakowa M. Radwan i K. Bielenin odkryli niedawno tysiące prymitywnych pieców do wytapiania żelaza, a monety rzymskie, znalezione wokół stanowisk hutniczych, świadczą, że kupcami wytapianego żelaza byli przeważnie Rzymianie.

W centrum Gór Świętokrzyskich wyróżnia się pasmo Łysogór, tak pod względem wysokości jak i pięknem krajobrazu. Toteż nic dziwnego, że grzbietami tych gór biegnie jeden z najpiękniejszych szlaków turystycznych.

Odwieczna tradycja głosi, że na Łysej Górze wznosiła się pogańska świątynia dawnych Lechitów, gdzie odbywały się uroczyste nabożeństwa. W święto Kupały palono tu starodawnym zwyczajem słowiańskie sobótki. Badania archeologiczne ustaliły, że całą Łysą Górę otaczał wał długości w obwodzie 1.500 m; górne warstwienia wału pochodzą z IX wieku.

Mieszko I, po przyjęciu Chrztu św. w roku 966, kazał zburzyć starą świątynię pogańską, a na jej gruzach wybudował niewielką kaplicę pod wezwaniem Św. Trójcy. Osiedlił też tutaj kilku misjonarzy, którzy mieli szerzyć wiarę chrześcijańską po całej okolicy.

Według naszego historyka Jana Długosza, Bolesław Chrobry sprowadził tutaj Benedyktynów i wybudował dla nich pierwszy klasztor w Polsce, w roku 1006. Z tego też czasu pochodzi zmiana nazwy Łysogór na Święty Krzyż. I tu znowu musimy sięgnąć do podania Jana Długosza.

Święty Emeryk, syn króla węgierskiego św. Stefana, wybrał się w podróż do Polski, w odwiedziny swego wuja Bolesława Chrobrego. Według ówczesnego zwyczaju, zabrał ze sobą małą relikwię, by złe duchy mu nie szkodziły w drodze. Bolesław Chrobry wyjechał na spotkanie swego kuzyna aż do Małopolski i w Łysogórach urządził wielkie łowy myśliwskie na jego cześć. Osiemnastoletni Emeryk ogromnie się cieszył, że może polować w nieprzebytej puszczy. Goniąc za jeleniem, oddalił się od reszty orszaku i zbłądził.

Tysiąclecie Świętokrzyskie

Uczynił wtedy ślub: „Jeżeli wyjdę cało z tej puszczy, zostawię tutaj mój najdroższy skarb, który ze sobą przywożem: relikwię Krzyża św.”. I zostawił ją w nowo-wybudowanym klasztorze.



Prawdopodobnie w czasie reakcji pogańskiej za Mieszka II, klasztor został zniszczony, a dopiero Bolesław Krzywou-

Klasztoru zyskiego

sty wybudował murowany klasztor powie-
rzając go powtórnie Ojcom Benedyktynom. Jedno jest pewne: klasztor św. Krzy-
ża był znany już w XIII wieku w całym
kraju jako Sanktuarium Narodowe i ścia-



gał rzesze pielgrzymów z najodleglejszych
stron Polski.

Tędy, przed wyprawą grunwaldzką,

szedł w pokutnej opanczy i boso król Wła-
dysław Jagiełło, aby razem ze swym rycer-
stwem błagać Ukrzyżowanego Chrystusa
o zwycięstwo nad butnym Krzyżakiem.

Klasztor Świętokrzyski był nie tylko
miejscem pobożnych pielgrzymek, ale
również ogniskiem nauki i ośrodkiem kul-
tury na cały kraj. Ojcowie Benedyktyni
zgrupowali w swojej bibliotece wiele cen-
nych rękopisów, książek i dzieł. „Kaza-
nia Świętokrzyskie”, które są pierwszym
utworem pisanym w języku polskim i po-
chodzące z XIII wieku, były tu właśnie
przechowywane. Ocalił je dla potomności
profesor Brueckner i umieścił w Biblio-
tece Narodowej w Warszawie.

Benedyktyni świętokrzyscy posiadali
najwyższe stopnie naukowe. Oni to nie-
śli „oświaty kaganiec” w mroczne puszcze
i rozproszone osiedla ludzkie. Tutaj Mi-
chał Korybut Wiśniowiecki pobierał na-
ukę, a w Słupi Nowej, Ojcowie Benedyk-
tyni prowadzili szkołę wydziałową.

Św. Krzyż słynął nie tylko z nauki, ale
również i ze sztuki medycznej. Na pomie-
szczenie szpitala i apteki, opat Maciej z
Pyzdr buduje w r. 1491 trzypiętrowe skrzy-
dło klasztorne, a leki wyrabiane tutaj słyn-
ne były na cały kraj; w archiwach miej-
skich Radomia, Krakowa i wielu innych
miast można jeszcze dzisiaj znaleźć ra-
chunki z zakupu lekarstw na św. Krzyżu.
Aby mieć pod ręką naczynia na lekar-
stwa, założono tutaj kilka hut; miejscow-
ości: Huta Szklana, Huta Stara i Huta
Nowa otrzymały stąd swoje nazwy.

Zwiedzający Święty Krzyż olśnieni są
ogromem pracy ludzkiej i rozmachem z
jakim zostały wzniesione obszerne budyn-
ki klasztorne. Mimo wielu zniszczeń, ja-
kich dokonały pożary i wojny, stoi przed
nami wspaniały pomnik kultury z bezcen-
nymi skarbami architektury, malarstwa i
rzeźby. Każde zwycięstwo oręża polskie-
go odbijało się tutaj dzwiecznym echem
dziękczynnych modłów, cennych wot lub
wzniesieniem nowego ołtarza, a każda kla-
ska narodowa była znaczone łuną pożar-
ów, niszczeniem budynków sakralnych i
mordowaniem spokojnych zakonników.

I tak w roku 1260 opactwo świętokrz-
yskie stało się łupem tatarskiego najazdu,
a 32 Benedyktynów i wielu mieszkańców
podgórze wylało wtedy swoją krew me-
czeńską. Bolesław Wstydlivy podnosi kla-
ztor z ruiny i oddaje go znowu Benedyk-
tynom. Po wielkim pożarze w roku 1459,
król Kazimierz Jagiellończyk i kardynał
Zbigniew Oleśnicki odbudowują jeszcze
raz sławny klasztor. Z tego czasu mamy
właśnie piękne gotyckie krużganki. Nic
też dziwnego, że Oleśnicy mają tutaj
swoją kaplicę. W niej spoczywają również
śmiertelne szczątki księcia Jaremy Wiśni-
owieckiego, legendarnego bohatera sien-
kiewiczowskiej powieści „Ogniem i Mie-

(Dokończenie na str. 8-ej)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

KIEDY WRÓCĄ DO OJCZYZNY
WSZYSCY POLACY Z ROSJI? — Komi-
sja „Polonia” przy ZBoWiDzie, która po-
wstała niedawno w Kraju z inicjatywy sze-
fa Bezpieki, Mieczysława Moczara, rozsy-
ła listy i odezwy do b. kombatanów, żoł-
nierzy Armii Krajowej, b. więźniów obozów
koncentracyjnych i inwalidów Polskich Sił
Zbrojnych na Zachodzie.

W odezwach tych Komisja ZBoW i Du
„wyciąga braterską rękę do wszystkich Po-
laków, którzy uczestniczyli w walce o wol-
ność swego kraju ojczystego i pragną obec-
nie przyczynić się do utrwalenia tej wolno-
ści”.

Komisja ZBoiDu przez usta swego prze-
wodniczącego generała Zygmunta Berlinga
zapowiada:

„...Wspólne organizowanie obchodów
rocznic wielkich wydarzeń historycznych i
bitew toczonych przez polskiego żołnierza
w obronie polskich i ogólnoludzkich idea-
łów.

...Opiekę nad miejscami, w których prze-
lewała się krew polska.

...Upamiętnienie tych miejsc przez ich
oznaczenie pomnikami lub innymi wyrazami
pamięci.

...Obronę młodego pokolenia emigrantów
przed obcymi wpływami i wynarodowien-
iem”.

W związku z tą akcją ZBoWiDu przy-
pominamy:

Po dziś dzień przebywa w Rosji blisko
dwieście tysięcy Polaków więzionych w ła-
gach i miejscach przymusowego osiedlenia.
Żyją w całkowitym odcięciu od kraju ojczy-
stego, zapomniani i przemilczani przez rząd
PRL.

W Związku Sowieckim wyrasta pokole-
nie dzieci polskich więźniów i wysiedleńców,
nie znające mowy ojczystej, pozbawione pol-
skiej szkoły, polskiej książki.

Po dziś dzień nie ma krzyża lub jakiego-
kolwiek znaku pamięci na miejscu kryjącym
zwłoki kilkunastu tysięcy polskich oficerów
w lesie katyńskim.

Po dziś dzień nie wolno w Polsce uczcić
publicznie pamięci wymordowanych w Ka-
tyniu i innych ofiar terroru NKWD.

Nasza odpowiedź na odezwę Komisji ZBo
WiDu:

Przede wszystkim powrócić muszą do Pol-
ski Polacy z Rosji.

Przede wszystkim opieki potrzebują nasi
rodacy w Związku Sowieckim.

Przede wszystkim uczczone być musi
miejsce kaźni i pamięć ofiar Katynia.

OMEGA

TYSIĄCLECIE KLASZTORU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

(Dokończenie ze str. 7-ej)

czem". Umarł on zaraz po bitwie pod Beresteczkiem w 1651 r., a żona jego, nie chcąc narazić zwłok jego na profanację przez rozjuszonych Kozaków, przewiozła je na św. Krzyż, gdzie Oleśnicy, spokrewnieni z Wiśniowieckimi, użyczyli im miejsca w swoim rodzinnym grobowcu.

W czasie „Potopu” Szwedzi i sprzymierzeni z nim Rakocianie splądrowali klasztor i ograbili z cennych naczyń słynne sanktuarium.

Obecny kościół został zbudowany po pożarze w r. 1789. Opat Niegolewski wyteżył wszystkie siły, aby odbudować zniszczony zabytek historyczny narodu polskiego. Wspaniałe wyglądał barokowy fronton kościoła, zbudowany z ciosów kamiennych i uwieńczony wysoką 50-metrową wieżą. Na szczytowym balkonie wieży można było podziwiać przepiękną okolicę puszczy jodłowej, a na horyzoncie bystre oko mogło zoczyć mgliste sylwetki wież krakowskich i potężne zarysy niebotycznych Karpat.

Ta wieża była świadkiem wielkich i bolesnych chwil naszej Ojczyzny. Witła radosnym spojrzeniem Tadeusza Kościuszkę, zwycięskiego wodza spod Racławic, a potem patrzyła boleśnie na upadek Rzeczypospolitej, rozbiory i niewolę. W drodze na wygnanie tułaczkę, księżę Adam Jerzy Czartoryski z grupą oficerów polskich odwiedził św. Krzyż po upadku powstania listopadowego w r. 1831 i wygłosił tutaj wielką mowę patriotyczną, pełną gorącej nadziei w rychłe odzyskanie wolności. Oficerowie szablami wyryli w kamiennej wieży napis: „Z tej wysokości wznosimy prośby do Boga za ginącą Ojczyznę”. Ludność pamiętna tych odwiedzin, usypała na cześć A.J. Czartoryskiego kopiec, który został uroczystie poświęcony dnia 14 września 1861 r.

Wieża była znakiem zbornym powstańców w 1863 r., kiedy to Marian Langiewicz zbierał swoje niedobitki po bitwie pod Wąchockiem i Jeziorkiem Zaskoczony przez Rosjan, bronił się zaciekle w zabudowaniach klasztornych. Zginęło wówczas 16 powstańców i 2 kapłanów, a wielu było rannych.

Rząd carski, który już w roku 1819 usunął zakonników z klasztoru, a pozwolił jedynie jednemu księdzu obsługiwać to sanktuarium narodowe, zamienił większą część klasztoru na ciężkie więzienie w 1885 r. Wojska zaś austriackie wysadzając majestatyczną wieżę w czasie pierwszej wojny światowej w roku 1914, dokonały reszty spustoszenia.

W takim stanie objęli to Sanktuarium Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej po odzyskaniu niepodległości. Po zręczeniu się tego obiektu przez Benedyktynów, Kuria Biskupia w Sandomierzu oddała go w roku 1935 pod opiekę świetnie się rozwijającej polskiej prowincji

Oblatów. Zabrano się z młodzieńczym zapałem do odbudowania zniszczonych części klasztoru i odnowienia kościoła. Niestety ostatnia wojna zniszczyła znowu wszystko. Pod pękającymi bombami niemieckich nalotów runęło północne skrzydło z XV wieku i południowy krużganek, a w roku 1941 Hitlerowcy urządzili tutaj obóz zagłady jeńców sowieckich.

Po pobiciu armii niemieckiej przez zwycięskie wojska państw sprzymierzonych, Oblaci wrócili znowu na opustoszałe ruiny tysiącletniego klasztoru. Podzielono gmach klasztoru na dwie części: skrzydła zachodnie zostało przeznaczone na Muzeum Leśno-Przyrodnicze, a skrzydło wschodnie wraz z kościołem oddano Oblatom.

Praca nad odnowieniem klasztoru i odbudowaniem kościoła wre. Dotychczas odnowiono pieczołowicie siedem wielkich olejnych obrazów sławnego malarza Franciszka Smuglewicza, a małżonkowie Tiuninowie z Warszawy odrestaurowali kaplicę Oleśnickich, perłę polskiego malarstwa i architektury. Ponieważ w tej kaplicy są przechowywane Relikwie św. Krzyża, więc sprawiono do nich piękne w srebrze kufy Tabernakulum. Po wyremontowaniu Bramy Królewskiej, zabrano się do wstawiania nowych okien gotyckich w krużganekach.

Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Stara zakryta fundacja Kazimierza Wielkiego posiada prześlizne freski: na sklepieniu i rzadko spotykany zespół szaf i boazerii w stylu rokoko z połowy XVIII wieku. Wszystko to jest zniszczone zębem czasu i wilgocią. Skrzydło północne z XV wieku leży w ruinie od ostatniej wojny. No i co najważniejsze — historyczna wieża kościoła — czeka na odbudowę.

Opracował na podstawie materiału przesłanego przez ks. Józefa Maksymiuka, przełożonego klasztoru św. Krzyża

Ks. dr Józef PIELORZ, OMI

APTEKA W NIEMCZECH

PRINZREGENTEN APOTHEKE
Dr Ryszard Dietzel

wysyła do Polski wszelkie lekarstwa
niemieckie i zagraniczne.

— Zamówienia wykonuje —
— dokładnie i szybko. —

Korespondować z Firmą można
w języku polskim.

Adres: 8900 Augsburg
Prinzregentenstr. 9
Nr. telefonu 24700

TORONTO. — Decydujący krok na drodze jedności został dokonany przez Kościół Anglikański oraz tak zwany Kościół Zjednoczony. W specjalnie wydanym dokumencie przez osoby odpowiedzialne tych dwóch Kościołów, jest mowa o powołaniu do życia specjalnej komisji złożonej z 40 osób, z zadaniem opracowania szczegółów unii. Dokument ten będący owocem dziesięcioletnich rozmów i prac pomiędzy tymi dwoma grupami protestantów kanadyjskich nosi tytuł: „Zasady Unii”. Ma być on szczegółowo rozpatrzony w miesiącu sierpniu przez Kościół anglikański oraz w roku przyszłym Kościół Zjednoczony. Połączenie tych dwóch kościołów stworzyłoby wspólnotę wyznaniową liczącą przeszło 6 milionów członków.

LONDYN. — Rzeźba w srebrze przedstawiająca historię Jakuba i Anioła, będąca darem Papieża, Pawła VI została sprzedana na licytacji przez specjalny londyński dom licytacyjny „Christies” za sumę 525 funtów. Papież rzeźbę tę, będącą dziełem mediolańskiego artysty-rzeźbiarza Scorzelli, podarował komitetowi włoskiemu organizacji „Allijah” organizmowi opiekuńczemu nad młodzieżą i dziećmi z prośbą, aby suma uzyskana z jej sprzedaży została przeznaczona na rzecz sierocinca imienia „Anny Frank” w Izraelu.

PROBOSZCZ Z BIEGUNA PÓŁNOCNEGO

(Dokończenie ze str. 5-ej)

we zwierzęta pochłaniają rocznie 15 ton żywności. Często poluję od 5 rano do nadejścia nocy. Niemożliwe uwolnić się od tego. Na naszych terenach jesteśmy zwolnieni z odmawiania brewiarza. Odprawianie mszy św. staje się dla mnie niekiedy niemożliwością. Raz przebyłem saniami odległość tysiąca kilometrów do mego współbrata po butelkę wina mszalnego i drugie tysiąc z powrotem: butelka rozbiła się w drodze...

— Tak, drogi panie, dobra wola... Jestem tylko oblatem Dobrej Woli, który usiłuje postępować jak najlepiej... Żeby pan znał takich ojców, jak Delalande, Franche, le Mer, i tylu innych... wyruszają z domu, znikają gdzieś za horyzontem... Nagle pewnego wieczoru zjawiają się z wargami spalonymi gorączką, z brodą zamienioną w sople lodu, z uśmiechem na twarzy... Gdy chcesz im gratulować, odpowiadają z humorem, jak o. Delalande: „Mój stary, jeśli niebo nie istnieje, tośmy ładnie wpadli..”

Zdarzają się i dobre chwile: chrzty, nawrócenia!

— Czy ojciec zamierza tam wrócić?

— A jakże! Mają mnie wystać na założenie nowej placówki w pobliżu Bieguna magnetycznego. Czekają mnie tam piękne chwile! Tymczasem lecę na pociąg! Jutro będę na święceniach kapłańskich jednego z moich bratanków. Piąty z kolei ksiądz w rodzinie!

I proboszcz Północnego Bieguna woła do mnie już z daleka: Niech żyją Oblaci Maryi!

Wizytacji i kontroli podlegają także biblioteki seminaryjne. W czasie pierwszej kontroli bibliotek seminaryjnych prawie w każdym seminarium skonfiskowano setki książek, które w pojęciu Urzędu Kontroli Prasy i Wydawnictwa zawierają treść niezgodną z kierunkiem wychowania socjalistycznego. Konfiskacie podlegają zasadniczo także wszystkie wydawnictwa i publikacje w języku polskim, wydane zagranicą po 1945 roku. Skonfiskowano w ten sposób całe roczniki czasopism okresu międzywojennego za to tylko, że w jednym zeszycie np. znajdowało się wyrażenie, czy artykuł mniej przychylny o komunizmie itd. Konfiskowano słowniki i encyklopedie, jeżeli znalezione w nich informacje niezgodne z ideologią panującego ustroju. Zabierano np. z Noldina teologii moralnej tom, w którym mowa o niedopuszczalności przerywania ciąży, „gdyż jest to niezgodne z nową ustawą o wykonywaniu tego zabiegu”.

Rujnące podatki

Innym sposobem niszczenia seminariów jest nakładanie podatków wynoszących do 65 proc. kosztów utrzymania i żywienia kleryka. I tak w seminarium, gdzie utrzymanie 100 alumnów kosztuje rocznie około 480.000 złotych, nałożone podatki wyniosły półtora miliona złotych.

Jak to wyjaśnić, skoro stopa podatkowa jest 65 proc.? — Oto bardzo prosto: utrzymanie alumna kosztuje od 480 do 500 zł. na miesiąc, ale inspektorzy podatkowi przyjmują z góry, że wynosi ono od 700 do 800 zł. i od tego liczą 65 proc., a gdy dodamy jeszcze liczne kary, jak np. za „fałszywe zeznania”, łatwo wytłumaczyć te astronomiczne cyfry. Milionowych sum seminaria nie mogą zapłacić, toteż władze podatkowe albo fantazją seminaria, albo też groźba wisi nad każdym seminarium, gdyż władze w każdej chwili mogą przystąpić do ściągania zaległości.

Wolne od podatku dochodowego są tylko te wpływy seminariów, które idą bezpośrednio na opłacanie personelu, wykładowców i przełożonych, a więc wydatki rzeczowe na seminarium jako na uczelnię. Nie można natomiast tych wpływów używać na utrzymanie alumnów, a więc na prowadzenie kuchni dla nich, wtedy bowiem są one opodatkowane w wysokości 65 proc., czyli tak jak hotele i restauracje luksusowe. Wystarczy, aby ktoś postął w prezencie do seminarium worek kartofli, a ten „luksus” zostanie opodatkowany odpowiednio! Wobec tego alumni z własnych funduszy, a nie ze zbiorów parafii, założyli własne jadalnie spółdzielcze, niezależne od gospodarki seminaryjnej.

Trzeba też wiedzieć, że władze nakazały wszystkim instytucjom kościelnym wprowadzenie inwentaryzacji wszystkich nieruchomości i ruchomości kościelnych. Ostatnio wyłączone z tego jedynie monasternie i kielichy. Opierając się na przykła-

Nie łatwo zostać księdzem w Polsce

dach z Rosji i innych krajów rządzonych przez komunistów, taka inwentaryzacja prowadzi z czasem do przejęcia na rzecz państwa wszelkiej własności kościelnej.

Proboszczowie i zakony opierają się tej inwentaryzacji i ksiąg inwentarzowych nie prowadzą, za co karze się ich olbrzymimi grzywnami lub w ogóle odrzuca się ich księgi podatkowe, nakładając na wszystko stawkę podatkową 65 proc.

Służba wojskowa kleryków

Pamiętne porozumienie Kościoła z władzami z roku 1950 przewidywało, że osoby duchowne po święceniach i zakonnicy po ślubach nie będą powoływane do wojska, a klerycy będą w czasie studiów przenoszeni do rezerwy. W Polsce ludowej wszyscy studenci korzystają z odroczeń służby wojskowej na czas studiów — z wyjątkiem tylko kleryków. I tu znów nie decydują władze wojskowe, ale wszechwładny Urząd Wyznań, który samodzielnie orzeka, że odroczenie służby wojskowej przysługuje tylko studentom uczelni publicznych, a seminaria są uczelniami czy szkołami prywatnymi! Niezależnie od takiej opinii, można też słyszeć zdanie, że seminaria są „szkołami zawodowymi” i podlegają rygorom kontroli fachowej, stąd też zabawne byłoby, gdyby nie było tragiczne, kontrolowanie studiów filozoficznych i teologicznych przez „inspektorów zawodowych” nie mających matury.

Powoływanie do wojska kleryków ma wszelkie cechy złośliwego prześladowania, bo żaden kleryk nigdy nie wie, kiedy zostanie powołany i w jakim okresie studiów. Powołuje się tylko część kursu i przez te szykany często dezorganizuje się cały program roczny i bieg studiów w seminarium.

Powoływanie kleryków do wojska było zemstą za opieranie się biskupów kontroli seminariów. Pierwszy raz zastosowano je w seminarium w Kielcach jako uderzenie w biskupa kieleckiego, dziś nieżyjącego Ks. Cz. Kaczmarka. Po powołaniu do wojska pewnej ilości kleryków, natychmiast zjawia się komisja miejscowa, która bada metraż dopuszczalny dla pozostałej ilości alumnów i „zbyteczne” lokale przeznaczają dla rozmaitych urzędów, wprowadzając w obręb seminarium urzędników podglądających co się w seminarium dzieje, o czym się mówi itp.

Walka z powołaniami

Celem powoływania kleryków do wojska jest nie tylko zastraszenie biskupów, rektorów i profesorów seminariów, ale też wywieranie wpływu na kleryków, aby porzucili karierę duchowną i obrali inny kierunek studiów. Politrucy wojskowi, przeważnie w randze majorów odbywają ze słuchającymi w wojsku klerykami długie rozmowy,

obiecując w razie wyboru innego kierunku studiów nie tylko stypendia i pomoce, lecz i natychmiastowe zwolnienie z wojska na studia.

Jeśli się zaś temu klerycy opierają, muszą podpisywać kłopotliwe zobowiązania, że będą „współpracowali z władzami”, donosząc do U.B. o wszystkim co się w seminarium dzieje. Obiecuje się im za to nawet wynagrodzenie i zapewnienie, że po powrocie do seminarium władze wezmą ich w obronę przed przełożonymi, a gdy zostaną księżmi — będą mieli specjalne względy.

W wojsku w czasie służby próbuje się rozmaitych metod, a więc nie wolno się klerykom ze sobą spotykać nawet w tej samej jednostce, robi się im utrudnienia, gdy chcą korzystać z nabożeństw niedzielnych, wykpiwa się ich praktyki religijne, nie udziela urlopów nawet w większe święta, aby się nie pokazywali w kościele w mundurze, gdyż mogliby go w ten sposób „splamić”. Nie wolno im odwiedzać miejscowych księży. Ostatnio zgrupowano kleryków w saperskiej szkole podchorążych w Szczecinie, gdzie się ich poddaje szczególnej propagandzie.

Klerycy w wojsku cieszą się na ogół dobrą opinią, otaczani są życzliwością nie tylko przez kolegów-żołnierzy lecz i przez oficerów nie politycznych. Nierzadko są wyróżniani odznaką „wzorowego żołnierza” za sumienną służbę.

Mimo tych prób i usiłowań jednak 90 proc. kleryków po służbie wojskowej wraca do seminariów pomimo, że cały czas kładziono im w głowę, że to wszystko „wina ich biskupów” i że zostawiono by ich w spokoju, gdyby hierarchia była rozsądniejsza i bardziej uległa władzom.

Ciężki jest los dziewczyny lub chłopca, który się zdradzi, że pragnie wstąpić do zakonu lub zostać księdzem. Wtedy poddaje się ich specjalnej opiece, aby im to wyperswadować. Gdy nie pomogą pochlebstwa, zaczyna się otwarte prześladowanie, przeszkody w studiach, walenie przy egzaminach itp.

W czasie wakacyj kleryków przebywających u rodzin poddaje się starannemu procesowi, aby ich odwieść od dalszego studiowania w seminarium. Poddaje się naciskowi także rodziców, zwłaszcza pracowników państwowych, aby wymogli na synach czy córkach obranie innej kariery, która „ma przyszłość w Polsce ludowej”. A gdy wszystko zawiedzie, idą w ruch listy anonimowe, które podają w wątpliwość moralność tych młodych ludzi.

Oto prawda o losie i walce dużego odłamku polskiej młodzieży w naszym kraju. Po ludzku biorąc, nie jest łatwo bronić swych przekonań i swego powołania. Ale te próby mają swe znaczenie, bo przez nie przechodzą zwycięsko najlepsi, nieraz naprawdę cisi bohaterowie, umiejący zachować swe najgłębsze i najświętsze przekonania.

Życia emigracji

Z pobytu ks. Biskupa Rubina w Belgii

W trosce o dokładne zapoznanie się z jak najszerszą rzeszą emigrantów, Ks. Biskup Rubin od szeregu miesięcy niestrudzenie odwiedza ośrodki polskie zagranicą. Po odwiedzeniu Anglii, Niemiec i Francji, ks. Biskup przybył w pierwszych dniach lipca do Belgii jako gość Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli. Wizyta ta, o której dotąd głośno w ośrodkach polskich, zrobiła dużo dobrego, a dobroć i ludzkie podejście Dostojnego Gościa zjednały Mu serca wszystkich Polaków w Belgii.

W ośrodku wakacyjnym Comblain Latour

W sobotę 10 lipca Ksiądz Biskup w towarzystwie ks. Rektora Repki przybył do ośrodka wakacyjnego w Comblain Latour, gdzie w tej chwili spędzają wakacje dzieci z okręgu Liège i z Limburgii. Po powita-

niach przez kierownika kolonii ks. dr. Kurzawę i przez prezesa Macierzy Szkolnej dr. Wilczka, dzieci wystąpiły z inscenizacjami, deklamacjami i śpiewami. Resztę pobytu poświęcił Ks. Biskup Rubin na zwiedzanie ośrodka przy czym wszedł w bezpośredni kontakt z dziećmi i z personelem.

W Charleroi

W niedzielę 11 lipca ks. Biskup Rubin wziął udział w wielkiej manifestacji przygotowanej z okazji nadchodzącego Milenium Polski Chrześcijańskiej. Odprawił Mszę Pontyfikalną, udzielił sakramentu bierzmowania i wziął udział w wspaniałej akademii, na którą przybyli nie tylko miejscowi Polacy, ale również wszyscy kierownicy głównych organizacji polskich w Belgii oraz znaczna ilość rodaków z dalszych okolic.

FRANCJA

Jeszcze o kryzysie syndykalnym

Paryski „La Croix” pisze:

Oczekiwany od wielu miesięcy wyrok sądu departamentu Sekwany dotyczący procesu pomiędzy C.F.D.T. a mniejszością kierowaną przez p. Sauty, jest w pewnej mierze niespodzianką dla obserwatorów. Nie wielu bowiem spodziewało się aż tak wyraźnie sprecyzowanych decyzji.

Sąd nie tylko odmówił organizacji z ulicy Bachaumont spadku materialnego po dawniejszej C.F.T.C., ale — co więcej — pozabawił ją prawa do dalszego istnienia

Z drugiej strony C.F.D.T. otrzymuje potwierdzenie swoich tez i pełną satysfakcję. Uzasadnienie wyroku nie dopuszcza pod tym względem żadnej wątpliwości, gdyż trybunał przyjmuje:

1. że nadzwyczajny kongres z listopada 1964 r., na którym wyłoniła się C.F.D.T. odbył się w sposób prawomocny i regularny;

2. że zmiany przeprowadzone w statutach konfederacji są zgodne z myślą przewodnią tych statutów;

3. że poczynione adaptacje są kontynuacją ewolucji przeprowadzonej w przeszłości i nie mogą być uważane za negację głównych zadań konfederacji.

Wyrok będzie pełnomocny, o ile nie zostanie złożona apelacja. Ale waga argumentów uwzględniona przez trybunał stawia pod znakiem zapytania powodzenie nowego procesu przed sądem apelacyjnym.

Jakie wynikną stąd konsekwencje na

plaszczyźnie syndykalnej, jeżeli wyrok stanie się prawomocny.

Najważniejszym punktem jest bez wątpienia odmowa dalszego prawnego istnienia C.F.T.C. prowadzonej przez p. Sauty. Wobec tego na kongresie C.F.T.C. p. Sauty'ego, który ma się odbyć w październiku, będzie musiała zapadnąć decyzja, czy stworzyć nową organizację syndykalną. Czy delegaci posuną się aż tak daleko?

Fakt, że organizacja p. Sauty nie będzie mogła używać nazwy C.F.T.C., będzie miał na pewno ten skutek, że straci poparcie u pewnego odłamu robotników. Nazwa C.F.T.C. nadal bowiem pociąga wielu w pewnych przynajmniej okręgach. Ten ostatni atut został jednak wytracony.

Wyrok sądowy ma również swoje konsekwencje w zakresie reprezentatywności C.F.T.C. Już rząd uznał pół-reprezentatywność tej ostatniej przydzielając jej dwa miejsca w organizmach drugorzędnych. Rząd miał zdaje się zamiar uznać jej pełną reprezentatywność przez wprowadzenie jej do „Commission supérieure des conventions collectives”, gdzie dopuszczane są tylko ważniejsze organizacje. Obecnie wydaje się to jednak trudne do zrealizowania.

Nikt oczywiście nie może się cieszyć z tego, że działacze przesiąknięci tymi samymi ideałami, choć mający odrębne koncepcje akcji syndykalnej, dochodzą swoich praw przed sądami. Wierzmy, że to nowe doświadczenie nie tylko nie pogłębi dalszego rozła-

mu, lecz przeciwnie doprowadzi do ponownego zjednoczenia.

Ze swej strony Konfederacja C.F.D.T. niedawno przypomniała przez usta zastępcy sekretarza generalnego, p. Laurent Lucas, że „jej drzwi pozostają zawsze otwarte dla kolegów, którzy spowodowali rozłam”.

**

Już po pojawieniu się niniejszego artykułu w „La Croix” p. J. Sauty, przewodniczący C.F.T.C. ogłosił w „l'Echo des Mines” artykuł, w którym podaje m.in. do wiadomości, że wyrok sądu paryskiego nie jest definitywny, że w najbliższej przyszłości nie zostaną poczynione żadne zmiany i że C.F.T.C. kontynuuje swoją działalność.

TYDZIEŃ

Sroda 14 lipca

MARLES-les-MINES (P. de C.) — Stowarzyszenie Mężów Katolickich urządziło wycieczkę nad morze do Stella Plage, a KSMP wraz z Bractwem Różańcowym wyjechało do La Panne i Melli Parku w Belgii.

WAZIERS (Nord) — Tow. Polek zorganizowało wycieczkę do La Panne w Belgii.

BARLIN (P. de C.) — Z inicjatywy KTM odbyła się wycieczka do Melli Parku i La Panne.

HARNES (P. de C.) — Tow. Polek im. Elżbiety Drużbackiej urządziło wycieczkę do La Panne, a ponadto inny autobus wyjechał do Dadizele w Belgii.

MONTIGNY-en-OSTREVENT (Nord) — Uczczono tu śp. kpt. Ważnego, który wstawił się akcją przeciw okupantowi niemieckiemu.

Piątek 16 lipca

HOUDAIN (P. de C.) — Tow. Polek razem z Bractwem Różańcowym udało się na pielgrzymkę do Bonsecours w Belgii.

Niedziela 18 lipca

COURCELLE (Belgia) — Odbyła się tu zabawa taneczna urządzona staraniem Związku Polaków.

ABSCON (Nord) — Krąg Starszoharcerski „Warszawianka” urządził wycieczkę do Ostendy.

HOUDAIN (P. de C.) — Tow. św. Barbary zorganizowało wycieczkę do Dadizele.

LE HAVRE (Seine Maritime) — W Galerii Denise Mansion — 95, Quai de Southampton, została otwarta wystawa obrazów artysty malarza Ernesta Kosmowskiego z Paryża. Potrwa ona do 17 sierpnia.

ROUBAIX (Nord) — Z inicjatywy KTM odbyła się wycieczka do Cayeux sur Mer w departamencie Somme.

Sroda 21 lipca

HESDIGNEUL (P. de C.) — 25 rocznica święceń kapłańskich superiora Księży Chrystusowców, ks. Czesława Kamińskiego jak również ks. Zbigniewa Delimata, proboszcza z Wingles.

ZJAZD POLAKÓW ZE WSCHODNIEJ FRANCJI NA SIONIE POD PRZEWODNICTWEM KS. BISKUPA RUBINA

Polacy we Wschodniej Francji z prawdziwym przejęciem przygotowują się do swej tradycyjnej, wielkiej uroczystości na Maryjnym Wzgórzu Sion w niedzielę 22 sierpnia.

Jest rzeczą jasną, że na tegorocznym odpuszczeniu siońskim w ostatnim roku Wielkiej Nowenny przed jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski, w roku „Wierności Maryi” nie powinno zabraknąć żadnego Polaka.

Obecność wśród nas ks. Biskupa Rubina, delegata Prymasa Polski, który łaskawie odprawi pontyfikalną Mszę św. i wygłosi Słowo Boże na Sumie i Nieszporach oraz udzieli swego Błogosławie-

stwa, bardzo mocno do nas przemawia i nas wzywa, do ułożenia sobie w ten sposób zajęć, aby niedziela 22 sierpnia, mogła być poświęcona wyłącznie dla Matki Bożej, która rozproszonych Polaków pragnie przynajmniej raz w roku jak najliczniej zgromadzić u swoich stóp na Siońskim Wzgórzu.

Będzie też z nami nasz najczciodszy ksiądz Infułat Kazimierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Nie zapominajmy więc tak rozłożyć swoich czynności i zajęć, ażeby nie było przeszkód do wzięcia udziału w narodowej pielgrzymce na Sion, dokąd udamy się gremialnie tak, jak byśmy chcieli stanąć na Jasnej Górze w Częstochowie, by zamianować naszą wierność Bogu i Ojczyźnie.

A oto porządek nabożeństw, jakie będą miały miejsce w tym roku w Sionie :

Spowiedź św. od godz. 7-ej do 10-ej.
Godzinki do NMP o godz. 10-ej.
Msza św. Pontyfikalna o godz. 11-ej.
Uroczyste Nieszpory z procesją Eucharystyczną o godz. 15-ej.

Ojcowie polskich rodzin, Matki-Polki, stan wolny, młodzieży i dziatwo rodzin polskich, organizacje ze swoimi sztandarami i przywódcami, oddziały wartownicze, nauczycielstwo i duchowieństwo, nie zapominajcie ! — będziemy wszyscy !
Tak nam dopomóż Bóg !

*Polskie Zjednoczenie Katolickie
Okręg Metz.*

ŚWIĘTO NARODÓW

Dnia 20 czerwca Stowarzyszenie Studentów brało czynny udział w studenckim kiermaszu, mającym corocznie miejsce w Cité Universitaire. Pawilon polskich Studentów cieszył się niesamowitym powodzeniem. Polska muzyka, stroje narodowe, polskie potrawy, artystyczne, rozwiązanie dekoracyjne o charakterze polskim, ściągaly tysiące studentów różnych kolorów i języków pod nasz bardzo żywy dach. Studenckie Święto Narodów odwiedziło także wielu naszych przyjaciół polskich.

W naszym również pawilonie Eddy Florentin, autor książki „Stalingrad en Normandie” rozdzielał autografy.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Delimat Zbigniew T.Chr. — dodatkowo od Rodaków z Wingles (P. de C.) — zebrane przez zelatorkę Stachowiak w Auchy-les-Mines 18,00
Ks. Horzela Antoni od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Tucquegnieux (M. et M.)

Tucquegnieux-Marine i La Gare
zebrane przez p. Sroczyńską

165,00
Joeuf — zebrane przez pp. Wol-
ską, Szarkowską i Malak 95,00
Valleroy — zebrane przez pp. Ja-
worską i Jucha 70,00
Homecourt — zebrane przez pp.
Kryś i Kowalską 60,00
Ks. Proboszcz dodatkowo 11,00
R a z e m 401,00
Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Cha-
rente) — od K.W. 4013 za mie-
siąc czerwiec 33,65
Ks. Nieruchalski Jan, O.M.I. —
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)
od p. Suszek z Etrepagny (Eu-
re) 100,00
od p. Talarek z Echampeu (S. et
M.) 10,00
R a z e m 110,00
Ks. Porzycki Jan, T. Chr. — z te-
renu Parafii Polskiej od Roda-
ków z Escaudain i Lourches
650,00
p. Kuźniców 50,00
R a z e m 700,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres :
Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue
Saint-Honoré, PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75
Paris.



Ojciec EFREM, kapucyn

W piątek 23 lipca 1965 r. zmarł na zawał serca duszpasterz Polaków w diecezji Nimes, O. Efrem. Zmarły urodził się w Warszawie 10 listopada 1903 roku. Studia teologiczne odbył w Nantes, we Francji. Tam również otrzymał święcenia kapłańskie 16 lipca 1928 roku. W czasie ostatniej wojny był więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po uwolnieniu spełniał przez pewien czas funkcję rektora Polskiej Misji Katolickiej w Holandii, poczym ze względu na słaby stan zdrowia osiadł we Francji zajmując się duszpasterstwem Polaków. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 26 lipca br.

R. i. p.

EMIGRACJI

Czwartek 22 lipca

BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.) — Pielgrzymka Bractwa Żywego Różańca do Bonsecours w Belgii.

Niedziela 25 lipca

AUBERIVE (Marne) — Na cmentarzu Hallerczyków odbyła się doroczna uroczystość uczczenia poległych przy udziale organizatorów — b. kombatantów z Troyes, delegacji z północnej i wschodniej Francji oraz okolicznej ludności. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. prob. Dreszer OMI z Troyes.

LIBERCOURT (P. de C.) — Koło Rezerwistów i b. Wojskowych wyjechało na wycieczkę do Blankenberghe w Belgii.

MARLES-les-MINES (P. de C.) — Koło Rezerwistów i b. Wojskowych wyjechało na wycieczkę do La Panne.

OIGNIES (P. de C.) — Do Ostendy wyjechała wycieczka zorganizowana przez Koło Rezerwistów i b. Wojskowych.

MERICORT-MAROC (P. de C.) — Koło Rodz. Polsk. Obrońców Ojczyzny urządziło wycieczkę do La Panne i Melli Parku.

DOUAI (Nord) — Zarząd okręgu Kół Polek urządził wycieczkę krajoznawczą do Paryża i Wersalu.

DIVION (P. de C.) — Klub sportowy „Olimpia” obchodził 40-lecie swego istnienia.

CALONNE RICOUART (P. de C.) — Bractwo Kurkowe zorganizowało wycieczkę nad morze do Blankenberghe.

HAILLICOURT (P. de C.) — KTM urządziło wycieczkę do Blankenberghe, a Tow. św. Wojciecha wycieczkę do La Panne.

LENS (P. de C.) — Miejscowe KSMP zorganizowało autobus wycieczkowy do La Panne.

VALENCIENNES (Nord) — Pielgrzymka Polaków z okręgu Valenciennes do Bonsecours zorganizowana przez Zjednoczenie Katolickie.

STELLA PLAGE (P. de C.) — Wystąpiła tu z koncertem polska orkiestra Tow. „Echo” z Houdain.

FAWLEY-COURT (Anglia) — W gimnazjum polskim Księży Marianów doszło z inicjatywy KSMP do spotkania młodych z różnych organizacji jak również młodzieży niezorganizowanej.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-88

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

AVOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

Komunikat III

Podajemy dziś godziny odjazdu naszej Pielgrzymki, dlatego prosimy bardzo, wyciąć ten komunikat, aby móc poinformować swoich znajomych i przyjaciół, którzy jadą z nami a nie mają u siebie piśma.

Wyjeżdżamy w środę dnia 11 sierpnia:

Odjazd		Powrót
15.58	LENS	10.20
16.15	ARRAS	9.54
18.18	PARIS (Gare du Nord)	7.59
20.02	VALENTON	6.32
22.55	ST-PIERRE-DES-CORPS	3.28
3.50	BORDEAUX	23.05
8.02	LOURDES	18.42

Uwaga — Grupa Paryż wyjeżdża do Lourdes z Gare du Nord i powraca z Lourdes na Gare du Nord.

Z ramienia Polskiej Misji Katolickiej będzie w Lens, w dniu wyjazdu już od godziny 13-ej, w restauracji pp. Żołnierkiewicz-Szlachetko, 108, rue Jean Letienne, Brat Władysław, T.Chr., któremu należy wyrównać wszelkie zaległości i który doręczy bilety zbiorowe i indywidualne.

Pielgrzymi wyjeżdżający z Paryża mogą się zgłosić po bilety już w poniedziałek dnia 9 i wtorek dnia 10 sierpnia, a w dzień wyjazdu do godziny 15-ej. Tradycyjne nabożeństwo pożegnalne w Kościele Polskim dla Pielgrzymów zostanie odprawione o godzinie 15.30.

Kto się spóźni na kolej lub zgubi bilet ponosi sam konsekwencje.

Pielgrzymkę poprowadzi J.E. Ks. Biskup Dr Władysław Rubin, któremu będzie towarzyszył Ks. Infułat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Z Lens zaopiekuje się Pielgrzymami Ks. Kanonik-Radca Antoni Sawicki.

Przywitanie naszej Pielgrzymki w Cudownej Grocie odbędzie się w czwartek, dnia 12 sierpnia o godz. 10-ej. Zbiórka więc ze sztandarami na górce przy kaplicy z konfesjonalami o godz. 9.30.

Spowiedź św. w tej samej kaplicy z konfesjonalami również w czwartek od godz. 17-ej do 19-ej (czyli od piątej do siódmej) wszyscy księża polscy będą do dyspozycji Pielgrzymów.

Chorzy, którzy chcieliby skorzystać z kąpieli w cudownym źródle (chodzi o tych, którzy nie mogą stać długie godziny w kolejce) niech się zaopatrzą w świadectwo lekarskie.

Kierownictwo Pielgrzymki będzie miało swoje biuro w hotelu „Au Lys de Marie” — 18, Avenue Peyramale — telefon: 94-20-53. Tam będzie można nabyć polskie książki do nabożeństwa i śpiewniki.

Wszystkich drogich Rodaków prosimy o modlitwy w intencji naszej Polskiej Emigracyjnej Pielgrzymki Narodowej do Lourdes.

Polska Misja Katolicka we Francji.

PIELGRZYMKA POLAKÓW ZE WSCHODNIEJ FRANCJI DO LOURDES

Wyjeżdżamy 11-go sierpnia. Rozkład jazdy jest następujący: Forbach: 12.30 — Bening: 13 — Metz: 14 godz. — W Bening i Metz trzeba już być pół godziny przed odjazdem pociągu!

Jedziemy razem do Paryża. W Paryżu udajemy się na Gare du Nord skąd odjeżdżamy specjalnym pociągiem o godz. 18.18. Jesteśmy z powrotem z Lourdes w Paryżu 18-go sierpnia przed południem około godz. 8. rano.

Uroczysta dziękczynna Msza św. w Bazylice Serca Jezusowego. — Zwiedzenie Paryża autobusami.

Odjazd z Paryża o godz. 13.25. Jesteśmy w Metz o godz. 17-ej w Bening o 18-tej, w Forbach o 18.30.

Pielgrzymom z Forbach-Bening przypominam, iż bilet zbiorowy zakupię z Bening do Metz.

Pielgrzymi niech spokojnie siadają do pociągu, bez kłopotu, miejsc z Bening i Metz do Paryża jest zawsze więcej niż pielgrzymów. W podróży, a szczególnie w Paryżu, bądźcie zawsze blisko kierownika pielgrzymki.

Do radosnego spotkania! Cześć Maryi!

Ks. Jan GOCKI — Merlebach

U STUDENTÓW POLSKICH

Tegorocznemu Zebraniu Walnemu przewodniczył Prezes Honorowy Stowarzyszenia, Mieczysław Werno.

Obrazy toczyły się na różne tematy związane z ostatnią działalnością ustępującego Zarządu. Zebrani omówili szereg żywotnych spraw organizacyjnych, opracowali szereg rezolucji i wniosków, które stały się wskazaniem kierunku prac dla nowoobranego Zarządu na następujący rok akademicki 65/66.

Decyzją Walnego Zebrania nazwa Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji została zmieniona i obecna brzmi: STOWARZYSZENIE STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Obrane zostały nowe władze Stowarzyszenia w następującym składzie:

Prezes: Leszek Zaluski, — Członkowie Zarządu: Teresa Grochowska, Maryla Strzałko, Jerzy Paczek, Albert Najdzion, Romuald Swoilken i Andrzej Zaluski.

Komisja rewizyjna: Jerzy May, Tekla Strzałko i Jacek Wiechowski.

Sąd koleżeński: Mieczysław Werno i Tadeusz Wyrwa.

W dowód uznania zasług poniesionych dla Młodzieży Akademickiej we Francji, Walne Zebranie wystosowało szereg listów oraz nadało godność Członków Honorowych Stowarzyszenia następującym osobom: Dyr. Henryk Cywiński, Ks. Pralat Grzesiek, Red. Janusz Łaskowski, inż. Tomasz Jełowicki i inż. Mieczysław Wrzecian.

Uchwalono również szereg rezolucji i wniosków, które ukażą się w przyszłym numerze.

List do Jego Eminencji Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji śle Eminencji wyrazy synowskiego holdu, zapewniając iż Polską Młodzież Akademicką we Francji jest i pozostanie zawsze wierna ideałom, na których straży stoi Kościół Rzymsko-Katolicki, oraz pokornie prosi Jego Eminencję o Ojcowskie błogosławieństwo dla poczyniń młodzieży przedsięwziętych ku chwale imienia Narodu Polskiego związanego nierozłącznie od lat tysiąca z Kościołem Rzymsko-Katolickim.

Ponieważ w międzyczasie nadeszła odpowiedź na list niniejszy, przeto umieszczamy takową poniżej:

Warszawa, dnia 12 czerwca 1965 r.
ul. Miodowa, 17

PRYMAS POLSKI

Drogie Dzieci Boże,
Ukochani Bracia Studenti,

Bardzo uradowało mnie zapewnienie, przesłane przez Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji, że Polska Młodzież Akademicka we Francji jest i pozostanie zawsze wierna ideałom, na których straży stoi Kościół Rzymsko-Katolicki, nierozłącznie związany z Narodem Polskim już od tysiąca lat.

Całym sercem błogosławię Wam, Drodzy Młodzie Przyjaciele, życzę, aby ideały Chrystusa Pana pozostały na zawsze Waszym największym skarbem życia, i oddaję Wasze młode lata, piękne dusze i gorące serca pod szczególną opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, na czas studiów uniwersyteckich i na późniejsze trudy życiowe.

W miłości bratniej

† Stefan Kard. WYSZYŃSKI



Pierwsza uroczysta Komunia św. w parafii polskiej w Charleroi (Belgia) z udziałem Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli oraz chóru uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt.